

29-5 GRUDNIA 2021 | NUMER 88

BEZBEEK

bezcenna dawka prezentów mikołajkowych

Mikołaje z Czekolady.
Dlaczego?

Recenzja śniegu



Czego prawdopodobnie
nie wiesz o reniferach?

W TYM NUMERZE:

LIST MOTYWACYJNY DO ŚW. MIKOŁAJA	4
MIKOŁAJE Z CZEKOLADY. DLACZEGO?	5
PIERDZĄCE ŚLEDZIE	7
MIKOŁAJOWIE POLSCY I NIEPOLSCY – (NIE)POWAŻNY PRZEGLĄD	8
RECENZJA ŚNIEGU	10
ANTYSTRESOWA PROPAGANDA	11
CZEGO PRAWDOPODOBNIENIE NIE WIESZ O RENIFERACH?	12
GWIAZDKOWA PRZYGODA KOKARDKA, CZ. 1	14
RANKING MEMÓW	17
BEZBEKOWY HOROSKOP	18
SKRÓTY ODCINKÓW	20
ZBRODNIENIE ABSOLUTNE, CZYLI ZA CO	
GNIEWA SIĘ ŚWIĘTY MIKOŁAJ	16
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	23

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

jak pewnie dobrze wiecie, padał śnieg. Nie znalazłam lepszego sposobu na otwarcie mikołajkowego numeru. Nie szukałam go jednak bardzo mocno, więc być może znalazłoby się coś innego. W każdym razie było pięknie przez większość czasu, kiedy z chmur spadał na ziemię. Czasem ciągnięty przez wiatr, nieco w bok, lub zatracony w wirze wykonywał piruety. Było pięknie przez chwilę, bo kiedy dotknął podłoża, zniknął i już go nie było.

Tak sobie myślę, pisząc te słowa, że podobnie jest z prezentami, a właściwie zainteresowaniem nimi. Na początku potrafią zachwycić i zdobyć nasze zainteresowanie, a z czasem nikną w otchłani innych rzeczy, które posiadamy w głębi szafy. Tylko czasem tam zaglądamy. Odkrywamy rzeczy, o których dawno zapomnieliśmy. Czasem nawet ta radość wraca, ale, podobnie jak poprzednio, raczej chwilowo. Zbliżają się święta – czas prezentów. Bądźcie rozsądni w ich kupowaniu czy wybieraniu. Nie popadajcie w gorączkę posiadania, a czasem może nadajcie drugie życie przedmiotom. Po prostu bądźcie rozsądni.

Jak pewnie wiecie, nasz magazyn jest raczej płątaniną faktów, bezbecji, żartu i fikcji. Każdy tekst zawiera je w innych proporcjach. Mieszając, powstaje coś... coś... co tu widzicie. Mamy nadzieję, że Wam się to podoba. Jak jednak się pogubicie lub my się zaplączemy, to mam nadzieję, że znajdziemy właściwą drogę, tak jak Mikołaj znajdzie trasę, żeby dać Ci prezent (tak, wiemy, że wciąż masz nadzieję, że jednak istnieje. Nie pytaj skąd).

Tak czy siak, miło spędzonych Mikołajek,
Ula



Bezbecja, 5.12.2021

Bezdek Bezdekowski
ul. Lekko Stronnicza 1000, 39-100 Bezbecja
tel. 1610 16 11
e-mail: bezdek6969@ls.com

Święty Mikołaj
Arctic Circle 96930
Rovaniemi
Finlandia

Szanowny Panie Święty Mikołaju,

w nawiązaniu do zbliżającego się święta Pana urodzin, zgłaszam swoją kandydaturę na honorowego odbiorcę prezentów. Praca na tym stanowisku byłaby dla mnie istotnym etapem rozwoju.

Posiadam dwudziestoletnie doświadczenie zawodowe. Jako odbiorca prezentów pracowałem na terenie całej Polski. Jestem kandydatem, za którym przemawiają przede wszystkim wyniki. Na moim obecnym stanowisku udało mi się osiągnąć roczną średnią dziesięciu przyjętych prezentów, przy zachowaniu niskiego budżetu oraz wysokiej wydajności darczyńców. Jestem pewien, że w Pana firmie uda mi się uzyskać podobne, a nawet lepsze, wyniki. Moją mocną stroną jest brak oczekiwań dotyczących treści prezentów. Ucieszę się równie mocno ze skarpet, jak i samochodu. Nie ukrywam jednak, że w tym roku liczę głównie na nowy telewizor. Moi obecni darczyńcy zawsze doceniali mój entuzjazm i dokładność przy odpakowywaniu paczek. Wiem, dzięki mojemu wieloletniemu doświadczeniu, że ważnym elementem odbierania każdego prezentu są dobre relacje z darczyńcą, dlatego bardzo łatwo nawiązuję przyjacielskie relacje z klientami.

Mam nadzieję, że moja kandydatura spotka się z Pana zainteresowaniem. Chętnie opowiem więcej o moich kwalifikacjach i doświadczeniu podczas spotkania rekrutacyjnego.



Z wyrazami szacunku
Bezdek Bezdekowski

MIKOŁAJE Z CZEKOLADY. DLACZEGO?

Mikołajki – imieniny Mikołaja dla jednych, święta w wersji demo dla drugich. Mamy szansę przygotować się na zbliżające się obżarstwo, dzięki świątecznym słodyczom czekającym na nas w marketach od prawie miesiąca. Najczęściej możemy znaleźć pierniczki, czekoladki, laski cukrowe, lizaki, krówki oraz... no właśnie... wizerunek naszego solenizanta uwieczniony w czekoladzie mlecznej.

Zanim zaczniemy, muszę uprzedzić, że zasadniczo nie mam problemu ze słodyczami przybierającymi kształty postaci. Gumowe misie są tego pysznym dowodem. Kiedy jednak przychodzi pora odgryźć głowę Świętemu Mikołajowi, nie jestem z siebie zadowolony. Oczywiście, mam świadomość, że to tylko czekoladowa reprodukcja i żaden brodacz nie jest w niebezpieczeństwie, jednak, zabierając się za pierwszy kęs, zastanawiam się, co poszło nie tak i kto do tego dopuścił.

Idea

Na początku przeanalizujemy pomysł – mamy do czynienia z kakaową figurką przypominającą Świętego Mikołaja. O wizerunku naszego staruszka można powiedzieć wiele, ale nie jestem pewien, czy wysoko na tej liście będzie jego apetyczność. Rozumiem chęć poszerzenia oferty świątecznych słodyczy i konkurencji z królikiem wielkanocnym, jednak słodka statuetka nie jest moją pierwszą myślą w roli wymarzonego deseru. Jakość samej czekolady różni się od Mikołaja do Mikołaja, ale z moich doświadczeń nigdy nie sięga satysfakcjonującego poziomu. Najprawdopodobniej jest to cena, którą płacimy za sztukę artystyczny kształtu.

Kształt i konstrukcja

Czekoladowe Mikołaje dzielą się na dwa główne typy: te, które pod kolorowym sreberkiem zachowują główne rysy świętego i te, które stawiają na absolutną gładkość. Sięgnięcie po obie propozycje wiąże się ze swoimi bolączkami. Pierwszy, bardziej szczegółowy rodzaj niesie za sobą moralne konsekwencje bezlitosnego ataku na bohatera świąt i realizatora dziecięcych marzeń. Zaś

wersja z mniejszą ilością detali może wywołać uczucie oszustwa brakiem wizerunku Mikołaja pod sreberkiem. To tak, jakby odwiedził nas przyjaciel, ale po zdjęciu płaszcza i kapelusza w przedpokoju, okazał się tylko sklepowym manekinem. Można być wtedy lekko zawiedzionym. Jak zdecydować pomiędzy nimi? Na szczęście najprawdopodobniej nie staniemy przed takim wyborem. Legenda głosi, że nikt nigdy nie kupił czekoladowych Mikołajów, tylko każdy dostaje je w prezencie. Dlatego zjemy tego Mikołaja, którego akurat mamy.

Metoda spożycia

Załóżmy, że pogodziliśmy się już z zamachem na Świętego Mikołaja. Odgryzamy mu głowę, nogi, ramię (to już według uznania). Co się dzieje teraz? Najprawdopodobniej cała konstrukcja runie niczym szklany wazon podczas trzęsienia ziemi, a nam pozostanie spożycie losowych fragmentów naszego dostarczyciela radości. Jeśli tak się nie stanie, nie mamy się co cieszyć, bo przed nami równie drastyczny widok – człowiek bez głowy, nogi lub ramienia. Rekomenduję zaczęcie od głowy, ponieważ w przypadku innej części ciała z twarzy nawet wybrakowanego Mikołaja nie zniknie uśmiech, co może dodatkowo utrudnić ten proces i inspirować koszmary w nadchodzącym półroczu. Nie czuję się już komfortowo w tym paragrafie – przejdźmy do następnego.

Porcjowanie

Kiedy zdecydujemy się na podjadanie ulubionej czekolady, mamy możliwość sięgnięcia po kilka kostek i spokojnie oraz estetycznie odłożyć resztę pyszności na później. Jeśli chodzi o porcjowanie czekoladowego świętego, jest już problem. Najprościej zjeść go w całości, ale z perspektywy zdrowego odżywiania nie jest to decyzja rozsądna. Drugą ścieżką jest zdecydowanie się na najbardziej interesujące nas fragmenty i pozostawienie reszty np. w szafce, co będzie wyglądało, jakby wydarzył się tam straszny wypadek. Nie wiem czy następnym razem, kiedy zobaczymy pozostałości po Mikołaju, z chęcią sięgniemy po niego ponownie.

Wnętrze

Przegryźliśmy się do środka. Co tam znajdziemy? Nic. Niesamowite, acz imponujące nic. Czekają na nas absolutna przeciwność jajka niespodzianki – zamiast zabawki mamy tylko kilka decymetrów sześcienne powietrza prosto z fabryki czekolady... Kurczę, brzmi to lepiej, niż zamierzałem. Spróbuję jeszcze raz. No nic tam nie ma, że aż boli. Poczucie winy wywołane poprzez zaatakowanie radosnego świętego oraz rozbicie go na części pierwsze jest dodatkowo spotęgowane, że widzimy naszego Mikołaja od strony, od której zobaczyć go nie powinniśmy. Oczywiście, nie sugeruję, że powinny na nas czekać tam czekoladowe wnętrza, ale widzicie, że cały concept czekoladowego Mikołaja rozpada nam się na kawałki, dosłownie i w przenośni.

Alternatywne podejście do pustki

Z uwagi na zbliżające się święta, w tym paragrafie postanowiłem wskrzesić magię świąt w swoim sercu i podejść do tematu bardziej pozytywnie, ale nadal konstruktywnie. Dlatego przedstawiam Wam moją subiektywną listę propozycji rzeczy, które mogłyby zapełnić pustkę w czekoladowym świętym:

1. Więcej czekolady.
2. Drugi, mniejszy Mikołaj-niespodzianka.
3. Mała torebka wilgotnych chusteczek (do wycierania paluszków po konsumpcji).
4. Banknoty (jako komentarz odnośnie do komercjalizacji świąt i konsumpcjonizmu).
5. Wszystkie powyższe propozycje jednocześnie (bo tyle jest tam miejsca).

Podsumowanie

Uważam, że jako społeczeństwo zasługujemy na lepsze, mniej kontrowersyjne słodycze. Oczywiście, jest to subiektywna opinia, natomiast jeśli z mojej winy już nigdy nie spojrzycie na czekoladowego Świętego Mikołaja, to przepraszam... albo nie ma za co... ale na pewno Wesołych Mikołajek.

Filip Pisarski



PIERDZĄCE ŚLEDZIE

W latach osiemdziesiątych, gdy istniał jeszcze piękny twór, jakim był Związek Radziecki, stosunki międzynarodowe w Europie były tak napięte, że wojnę można było wyczuć w powietrzu. Albo w wodzie. Większość krajów Starego Kontynentu zdawała sobie jednak sprawę, że nie należy zadzierać z Matką Rosją. Dyplomatyczne zgrzyty mogły zostać wywołane nawet przez... śledzie.

Wszystko zaczęło się w roku 1981, w którym to radziecka łódź podwodna „przypadkowo” zatonięła u wybrzeży Szwecji. Incydent ten wyczułi szwedzką marynarkę na ruchy ze strony Rosjan. Szwedzi obawiali się, że jest to zapowiedź nieuniknionego konfliktu zbrojnego, szczególnie że ich operatorzy sonarów zarejestrowali podejrzane dźwięki w toni morskiej. Odgłosy te niebezpiecznie przypominały warkot śrub okrętowych. Oczywiście szwedzkie wojsko rozpoczęło w tej sprawie śledztwo mające wyjaśnić pochodzenie niepokojących sygnałów.

W toku wszczętego śledztwa nie udało się ani nawiązać połączenia z hipotetyczną jednostką podwodną, ani zarejestrować jej na żadnym sonarze. Szukający łodzi niezłomnie utrzymywali, iż musi to być wrogi okręt stosujący wysoce zaawansowane techniki kamuflujące. Szczególnie podejrzane miały być bąbelki powietrza wypływające ponad taflę wody, których pochodzenia nie można było ustalić.

Tajemnica ta pozostawała nierozwiązana przez wiele lat. W sprawie „dźwięków” Szwedzi zwracali się do Rosjan kilkakrotnie, oni jednak stanowczo zaprzeczali jakoby mieli z nimi cokolwiek wspólnego. Nasi północni nadbałtyccy sąsiedzi omal nie wywołali skandalu dyplomatycznego swoimi naciskami na ZSRR. Premier Szwecji w desperacji wystosował w 1994 roku list do Borysa Jelcyna – ówczesnego prezydenta ZSRR, w którym wytykał mu brak kontroli nad swoją podwodną flotą.

Dwa lata później szwedzkie wojsko pozwoliło cywilom dołączyć się do rozwiązywania zagadki klasyfikowanej dotąd jako „tajemnica wojskowa”. Zespół bioakustyków rozpoczął nasłuch dźwięków z głębi. Wtedy to zdemaskowano prawdziwych autorów morskich arii, a tym samym ostatecznie oczyszczono rosyjską marynarkę z zarzutów. Winowajcą całego zamieszania okazała się być... ławica śledzi.

Ryby te zbijają się w ławice na noc m.in. dla zwiększenia bezpieczeństwa. Komunikują się wtedy za pomocą gazów.

Wytwarzają je przez pęcherz pławny, aby następnie rytmicznie wydalić je z odpowiednią częstotliwością, która jest niemożliwa do zarejestrowania przez potencjalnych napastników. Może on być także reakcją na sytuację stresującą.

Kierujący badaniami grupy bioakustyków – Magnus Wahlberg wyjaśnił ten mechanizm podczas wystąpienia TEDx:

„Wprowadzono nas do tego bardzo tajnego pomieszczenia pod bazą morską w Sztokholmie. Siedzieliśmy tam z tymi wszystkimi oficerami, którzy odtwarzali dla nas te dźwięki. Okazuje się, że śledzie mają pęcherz pławny, który jest połączony z przewodem odbytu ryby. To bardzo wyjątkowe połączenie, które można znaleźć tylko u śledzia. Jeśli pęcherz zostanie ściśnięty, może w ten sposób wydymać niewielką liczbę pęcherzyków przez otwór odbytu” – wyjaśnił Wahlberg podczas TEDx w 2012 roku.

Co ciekawe, aby przetestować swoją pierdzącą teorię, Wahlberg kupił śledzia w sklepie i sprawdzał czy nagrany dźwięk się zgadza z tym zarejestrowanym w morzu. Oczywiście wyniki przeprowadzonego przez niego eksperymentu okazały się być pozytywne.

Jak widać, do rozpętania III wojny światowej wcale nie potrzeba Franka Dolasa, a wystarczają zwykłe śledzie. Historia zabawna niemal w takim samym stopniu jak chłop przebrany za babę.

Adus

Źródła:

François, Bill (2021). *Elokwencja sardynki. Niewiarygodne historie z podwodnego świata*. Katowice, Post Factum.

Nojewska M. (2021) *Krótką historią o tym, jak bąki śledzi prawie doprowadziły do poważnego incydentu dyplomatycznego*. Nauka.rocks <https://nauka.rocks/zestresowane-sledzie/> [dostęp 4 grudnia 2021].

Wahlberg, M. (2012) *How herring farts almost lead to a diplomatic crisis: Magnus Wahlberg at TEDxGöteborg*. Youtube.com <https://www.youtube.com/watch?v=xQ1J-r6QqSIE> [dostęp 4 grudnia 2021].

MIKOŁAJOWIE POLSCY I NIEPOLSCY – (NIE)POWAŻNY PRZEGLĄD

Wielkimi krokami zbliżają się imieniny, które świętuje każde dziecko, a nawet część dorosłych. Z tej okazji Magazyn Bezbek przygotował okolicznościowe, nie do końca poważne, zestawienie najprzeróżniejszych Mikołajów z całego świata, którzy w mniejszy lub większy sposób odcisnęli swoje piętno na współczesnej kulturze – w większości pozytywne. A jako że na trzecie mam właśnie Mikołaj, poczułem się w obowiązku podjąć się tego zadania.

Mikołaj Kopernik: *O obrotach sfer niebieskich* – mówi to Państwu coś? Oczywiście, że mówi – tak jak każdemu, kto został zindoktrynowany przez tego masona i jezuitę promującego hell... heliocentryzm. *Hell* to jest piekło, więc promował on pieklocentryzm. Twórca systemu zwalczania idei płaskiej Ziemi (którego jednym z najważniejszych agentów działających na naszym terenie jest niejaki Skajfan). Przez niego miliardy ludzi wierzą do dziś w całą tę ściemę, z tą kręcącą się taką piłeczką w kosmosie.

„Już ci kto milczy, toć znać, iż przyzwala”; „Jaka robota, taka zapłata”; „Zła rada zawždy temu bywa najszkodliwsza, kto ją wymyśla”.

– Kto to napisał?

– **Mikołaj Rey.**

– Na którym pawilonie on siedzi?

– Nie no, przecież on nie żyje.

Oprócz wyżej przytoczonych jest twórcą także mniej znanego cytatu o gęsiach – wybaczenie, ale jakoś wyleciał mi z głowy.

Mikołaj Sęp-Szarzyński: poeta z przełomu epok renesansu i baroku, uważany za – obok Jana Kochanowskiego – najwybitniejszego twórcę literatury staropolskiej. Autor sonetów, pieśni religijnych (jak na „barokowca” przystało), liryków, epitafiów czy erotyków.

Meek, Oh Why?, a tak naprawdę Mikołaj Kubicki – raper (i trębacz), którego niezwykle wymyślny pomysł na ksywkę niezmiennie kojarzy mi się z cudownymi czasami

podstawówki i śmieszkowaniem z *tea who you yeah bunny*. A tak poważnie, to fajne kawałki robi.

Mikołaj Sokół: dla wszystkich polskich fanów F1 jeden z najlepszych dziennikarzy piszących o tej dyscyplinie w naszym kraju. W czasach, kiedy jeszcze bolidy brzmiały przepięknie, Robert Kubica objeżdżał Heidfelda w BMW Sauber, a Formuła gościła w Polsce, współtworzył z Markiem Borowczykiem legendarny duet komentatorski.

Mikołaj Roznerski: Chyba nikt nie zagrał w ostatnich latach w tylu filmowych chłtamach, co ten aktor. Z racji tego, że większość z nich to komedie romantyczne, stał się niepisany, acz godnym następcą Tomasza Karolaka. Skutecznie obrzydził mi parówki Berlinki.

Nikola Tesla: amerykański sen? Jakby to powiedział Tadeusz Szuk – nie tym razem. Wybitny wynalazca, fizyk i inżynier, który... umarł w biedzie (dwa słowa – Edison i Marconi). Opracował i opatentował podstawy generowania prądu zmiennego. Twórca m.in. silnika elektrycznego i żarówki zasilanych tymże prądem, cewki rezonansowej (a co za tym idzie, również radia), turbiny wodnej czy sterowania za pomocą fal radiowych.

Nicolas Cage: aktor jednego wyrazu twarzy? Wystarczy spojrzeć na pewnego słynnego mema, żeby stwierdzić, iż nic bardziej mylnego! Poza tym, Oscara nie dostaje się za byle co. Tak, tak, ten – jak mogłoby się niektórym wydawać – chałturnik, swego czasu grywał w naprawdę dobrych filmach. W jednej z alternatywnych rzeczywistości to on, a nie Henry Cavill, jest Supermanem.

Nicholas Hoult: pamiętacie chłopca, który partnerował Hugh Grantowi w *Był sobie chłopiec? This him now. Feel old yet?* Kto by wtedy pomyślał, że kilkanaście lat później zagra największego pisarza fantasy czy jednego z X-Menów. Zdolny aktor z niego wyrósł.

Najprostsze czynności często pomagają w skupieniu. Próbując przypomnieć sobie, o kim w tym zestawieniu zapomniałem, udałem się w miejsce, gdzie król chodzi piechotą. Usiadłem na tronie i... no tak! **Nikolaj Coster-Waldau!** Wiem, kiepski żart, ale nazwa magazynu zobowiązuje.

Nicolas Sarkozy: były prezydent Francji w latach 2007–2012. I to by było na tyle, żarty z polityki zostawiamy Tygodnikowi Nie.

Niki Lauda: kojarzycie *Intro* z ostatniej płyty Pezeta? No to gdybyście nie wiedzieli, to już wiecie, komu raper zadedykował ten utwór. Jeden z najlepszych kierowców F1 w historii, który w 1976 roku uległ wypadkowi na torze Nürburgring, czego efektem było poparzenie znacznej części ciała i płuc. Wrócił po zaledwie 6 tygodniach, a rok później został drugi raz mistrzem świata.

Nikola Grbić: kiedyś wybitny serbski siatkarz – jeden z najlepszych rozgrywających na świecie, teraz wybitny serbski trener. Pod jego wodzą Zaksa, jako pierwszy polski klub w historii, wygrała Ligę Mistrzów. Być może niedługo selekcjoner naszej kadry.

Nick Cave: australijski muzyk, tekściarz i kompozytor. Najbardziej popularnym jego utworem jest *Where the Wild Roses Grow* zaśpiewany z Kylie Minogue. Wiecie – „uuuuuuu, summer wine”.

Nick Jonas: muzyk, aktor, piosenkarz. Kiedyś gwiazda Disneya, teraz jest już za stary. Tak, tak, ma 29 lat – *feel*

old yet?, part 2. Razem z dwoma braćmi współtworzy zespół o nazwie – no nie zgadniecie – Jonas Brothers.

Nick Fury: bo kto powiedział, że mają być tylko prawdziwi? Jeden z największych bad-assów w świecie Marvela, utworzył grupę Avengers. W filmach grany przez równie wielkiego bad-assa, Samuela L. Jacksona.

Mikołajek: skoro już mowa o fikcyjnych bohaterach, nie sposób nie wspomnieć o chłopcu będącym główną postacią serii książek René Gosciniego o tym samym tytule. To jedna z tych rzeczy, które powinny znaleźć się w każdym memie z cyklu „Miałeś szczęśliwe dzieciństwo, jeśli znasz to”.

Na koniec zestawienia trafia ten, bez którego nie byłoby żadnych Mikołajek, prezentów i w ogóle – jak to mawiał pewien kandydat na prezydenta Białegostoku – „niczego”. Mowa naturalnie o... Mikołaju z reklam Coca-Coli! Żartuję, chodziło mi oczywiście o **Świętego Mikołaja z Miry**, biskupa żyjącego prawdopodobnie na przełomie III i IV wieku, pomagającego ubogim i potrzebującym. To właśnie na kanwie jego kultu powstała współczesna wersja legendy starca przynoszącego dzieciom prezenty oraz słynny wizerunek siwego pana z brodą ubranego na czerwono, stworzony przez Coca-Colę.

Patryk Radziejewski

RECENZJA ŚNIEGU

Mamy już grudzień, warto więc się zastanowić, co będzie jego najgłośniejszą premierą. I nie, nie będzie to Spider-Man, bo najgłośniejsza premiera miała miejsce właściwie kilka dni przed dwunastym miesiącem. To może *House of Gucci*? Nie! Chodzi mi oczywiście o śnieg. Pierwszy śnieg w sezonie zawsze wzbudza dyskusje – jedni go nienawidzą, bo „zimno”, „mamy jeszcze listopad”, inni natomiast będą robić ładne zdjęcia na Instagram i informować wszystkich wokół, iż, istotnie, śnieg już spadł. Jednakże ja zamierzam przyrzec się temu białemu tworowi i stwierdzić czy właściwie jest on warty całego zachodu. Oto przed Państwem jego recenzja!

Zacznijmy od omówienia reżyserii, za którą w tym przypadku odpowiada przyroda. Jest to zdecydowanie reżyserka z bogatym portfolio, z wzlotami i upadkami na koncie. Odpowiada ona właściwie za wszystko wokół nas. Mamy więc takie świetne dzieła jak grawitacja (ewidentnie lepsza od *Grawitacji* z 2013 roku) czy światło, bez którego dosłownie widziałbym jej twory w ciemnych barwach. A raczej właściwie bez barw. Z drugiej strony natomiast mamy komary czy muchy, kompletny paździerz, który regularnie latem przypomina nam o swoim istnieniu.

Jednak zostaniemy przy śniegu, którego reżyseria wypadła doskonale. Można wręcz powiedzieć, że krystalicznie dobrze. Nigdy nie widziałem lepiej uporządkowanego dzieła. Wszystko na pozór wydaje się skomplikowane, ale tak naprawdę jest wybitnie ułożone i wysublimowane.

Z zalet nie sposób nie wymienić również aktorstwa. W rolę główną wcieliła się woda i cóż... nie mogę powiedzieć nic oprócz „wow”. Tę grę aktorską można przyrównać tylko do tych z najwyższej półki jak Leonardo DiCaprio w *Zjawie* czy Christian Bale w *Mechaniku*. Co łączy tych aktorów z wodą? Poświęcenie – oto słowo klucz. Do swojej roli woda musi obniżyć swoją temperaturę do wartości poniżej zera. Wielu z nas już przy zerze kompletnie wymięka. No i woda również zwiększa swoją objętość, co zdecydowanie dla ludzi może być faktem wstydlivym i tu, rzeczywiście, tylko Christian Bale może jej dorównać.

Ścieżka dźwiękowa również nie zawodzi. Gdybym dowiedział się, że komponował ją Hans Zimmer, nie zdziwiłbym się. Nie oszukujmy się – kto nie lubi momentu, kiedy kładzie się stopę na świeżym śniegu, a on skrzypi wspinał się od dowolnego skrzypu? Kto się nie zgadza, niech

pierwszy rzuci śnieżką (jeśli da radę cokolwiek zlepić z tego, co ostatnio spadło)!

Śniegowi warto oddać szacunek, gdyż posiada więcej ról cameo w filmach niż niejeden aktor. Większość polskich komedii romantycznych, *Nienawistna Ósemka*, *Człowiek z blizną* czy chociażby wspomniane przeze mnie tegoż roczne *House of Gucci*. *Evviva śnieg!*

Niestety, nie obyło się bez wad. Moje wątpliwości wzbudzają kostiumy. Będąc szczerym, nie jestem fanem takich minimalistycznych strojów, jakie prezentuje śnieg, zwłaszcza w kolorze białym, który w pewnych chwilach podczas dnia może być żarówkowy. Czasem są podejmowane próby odmiany i dostajemy żółty śnieg, ale jego lepiej przemilczeć.

Scenariusz też czasami leży i kwiczy (albo może i skrzypi). Nie rozumiem kompletnie czasu akcji i chronologii – śnieg potrafi pojawić się w niespodziewanym momencie i zniknąć. I tak kilka razy. A najgorsze, że jest nam wtedy wciskany jeden z gorszych niewypałów przyrody – błoto. Na szczęście, z czasem, gdy akcja się zagęszcza, śnieg zostaje z nami na dłużej i pozwala się rozwinąć. I wtedy mamy właściwie do czynienia z czymś w rodzaju kina awangardowego. Ze śniegiem można zrobić cokolwiek wyobraźnia podpowie. Lepienie bałwanów czy wojny na śnieżki to klasyki zimy, ale niektórzy idą krok dalej i uprawiają sporty ekstremalne czy hartowanie.

Największa bolączka śniegu to jego powtarzalność. Nie zmienia się on, co roku jest taki sam. Nie bez powodu przecież mówi się, że kogoś coś obchodzi tyle, co zeszłoroczny śnieg. A więc czy przyroda powinna zmienić swoją formułę?

Absolutnie nie! Jest ona sprawdzona, więc zmiana mogłaby wyjść tylko na gorsze. A tak, to pomimo monotoności, śnieg przynosi dalej sporo frajdy, z której nie da się zrezygnować. A nawet jeśli ktoś nie przepada za tym dziełem, to czułby się dziwnie bez corocznego narzekania na tę formę wody. A cieszymy się nią i nienawidźmy jej, póki możemy, bo kto wie, może w przyszłych latach jej w ogóle nie zobaczymy?

Krzysztof Wroński

ANTYSTRESOWA PROPAGANDA

Od wielu lat... Nie. Miesiące! Też nie... Od wielu dni zastanawia mnie jedna rzecz: do czego służy gumowa kaczka? Nie, nie. To też nie to. O czym to ja miałam pisać? A! Już wiem – przytłaczający stres, chroniczne zmęczenie i przepracowanie. No dobra, może troszkę zbyt mocno, ale nie powiecie mi, że też nie słyszycie takiego cichego głosiku w głowie, który cały czas mówi, ile to nie macie do zrobienia. Tylko ja? No cóż, chyba czas iść do lekarza i to sprawdzić. *Wcale, że nie.* Kto to napisał? Nieważne. Pozwólcie, że przejdę do rzeczy.

Od jakiegoś czasu zauważam wokół mnie coraz więcej zestresowanych ludzi, którzy, idąc w pośpiechu przez miasto, gubią za sobą nitki z kłębka nerwów, jakim się stali. Puste oczy proszą o kawę i ciastko w kawiarni, aby przez trzy minuty posiedzieć w ciszy, a następnie odpalić laptopa, by zaspokoić wiecznie głodnego potwora stresowego i wrócić do pracy. Pewnie nie muszę Wam nawet uświadamiać, jak duży jest to problem, bo prawdopodobnie większość ludzi na świecie doświadcza tego samego (poza kilkoma szczęśliwcami ze znajomościami u ludzi-jaszczurów). W obecnych czasach gdziekolwiek nie spojrzeć, dzieją się całkiem nieprzyjemne rzeczy, co w dużych dawkach może spowodować wylęgnięcie się kłębka nerwów lub innych stworzeń, które wołałyby pozostać anonimowe*.

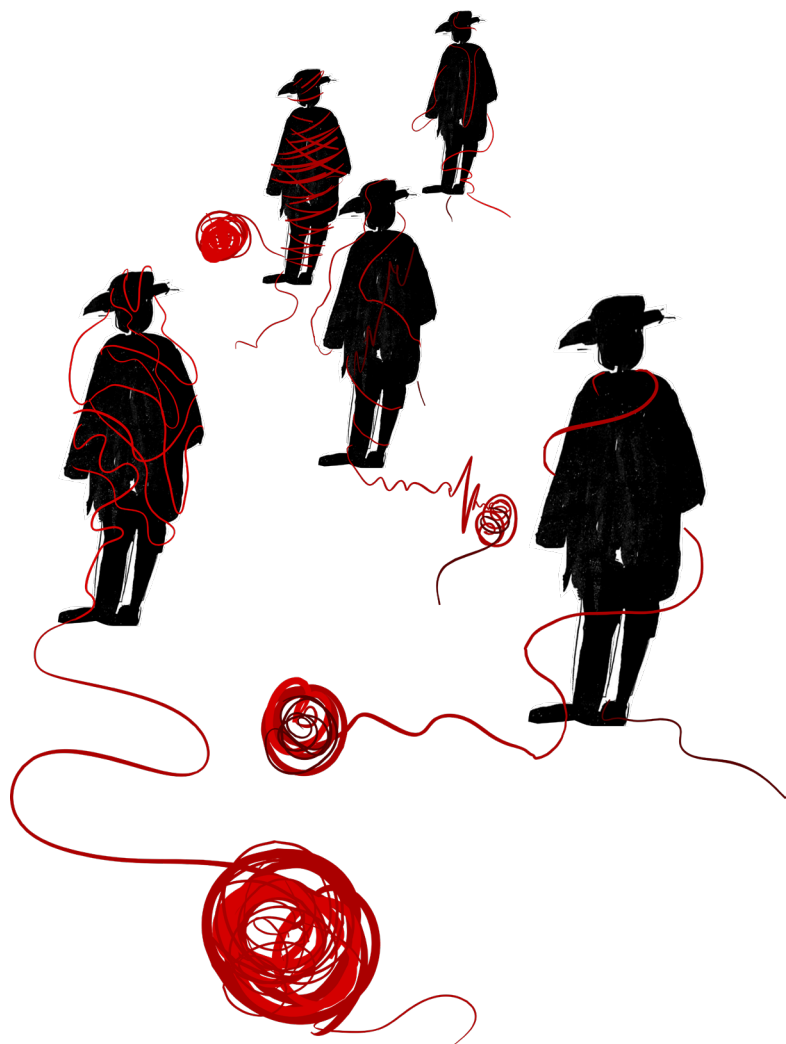
Ostatnio sama zaczęłam doświadczać pewnego zjawiska, które nie sądziłam, że przydarzy się właśnie mi, a jest nim brak czasu. Na cokolwiek. Serio, przyślijcie pomoc. Wszzechogarniający stres, w połączeniu z absolutnym wypełnieniem kalendarza, może mieć poważne konsekwencje, ale spokojnie – jest na to lekarstwo. Podobno. Jeśli wiecie jakie, to dajcie znać. Z moich własnych domowych sposobów polecam herbatkę i LS-a od poniedziałku do piątku, ale kiedy nawet to nie wystarcza, musimy podjąć drastyczne środki. To, co napiszę, nie jest łatwe, ale musi zostać napisane i utrwalone na papierze dla przyszłych pokoleń. Otóż najlepszym lekiem jest troszkę zwolnić. Uważam, że najlepiej byłoby zwolnić się z pracy i wyjechać na Marsa, bo na razie tylko tam nie dzieją się takie cyrki, jak na Ziemi. Tydzień czy dwa – zależy, ile zabierzecie tlenu – i będziecie jak nowonarodzeni. No polecam każdemu. Nikt nie narzekał. Nikt też nie próbował, ale to osobna sprawa.

Teraz tak troszkę bardziej serio. Ludzie, wyluzujcie. Weźcie sobie chociaż jeden dzień w tygodniu, gdzie będzie Was czekało totalnie zero zobowiązań, zero wymagań. Tylko Wy, kot albo pies i zero potrzeb. Brzmi pięknie, co nie?

Dla niektórych może trochę mało realistycznie, ale z drugiej strony mogliście teraz lecieć na Marsa. Zadzwońcie do mamy, bo pewnie dawno w tym zamieszaniu życiowym nie mieliście ploteczek, a ploteczek nie można zaniedbywać. I trzymajcie się tam w tej Polsce!

Weronika Adamek

* Autorka tekstu chciałaby podkreślić, że nie ma wykształcenia medycznego, aczkolwiek się wypowie.



Grafika: Patrycja Domin

CZEGO PRAWDOPODOBNIENIE WIESZ O RENIFERACH?

W okresie świątecznym renifery są na językach wszystkich, ale czy wiesz o nich te rzeczy? Zapraszam do przeczytania 10 ciekawostek na temat tych niezwykłych zwierząt.

1. Futro reniferów jest dwuwarstwowe i przybiera różną barwę w zależności od płci czy pory roku – od ciemnobrązowej po śnieżnobiałą. Co ciekawe, oczy reniferów także zmieniają kolor – w zimie są niebieskie, a latem złote – co ma związek z ilością światła słonecznego.
2. Cena renifera obecnie wynosi ok. 500 euro, jednakże, aby hodować te zwierzęta, potrzebne jest specjalne pozwolenie, w którym określana jest także liczba reniferów, którą może posiadać hodowca.
3. *Poronkärstys* (fiń.) to najbardziej znane tradycyjne danie lapońskie, którego głównym składnikiem jest mięso renifera smażone na reniferzym tłuszczu. A jak smakuje mięso renifera? Według doniesień jest słonawo-kwasowate, wyglądem przypominające wołowinę, a w smaku jagnięcinę z posmakiem baraniny. W Finlandii mięso renifera dodaje się także... do pizzy. Mielibyście ochotę kiedyś go spróbować?
4. Renifery są jedynym gatunkiem, w którym zarówno samice, jak i samce mają poroże. Aby zmniejszyć częstotliwość i ryzyko wypadków spowodowanych przez wbiegnięcie renifera na jezdnię, w Finlandii maluje się złapanym osobnikom rogi farbą fluorescencyjną. Niestety, dla władz jest to rozwiązanie częściowo czasowe, ponieważ po okresie godowym – w listopadzie – samce zrzucają je (co może świadczyć o tym, że renifery ciągnące w grudniu sanie św. Mikołaja to samice) i dalej stwarzają zagrożenie dla kierowców.
5. W takim wypadku drogowym jak powyżej, w 2011 roku zginęła Maija – reniferzyca, która pełniła służbę w fińskiej policji. Posiadała ona nawet własny policyjny mundur.



Źródło: <https://santatelevision.com>



Źródło: <https://santatelevision.com>

- 6.** Kolana reniferów wydają podczas chodzenia charakterystyczny klik, dzięki czemu zwierzęta mogą podążać za sobą podczas śnieżnych zamieci, jedynie nasłuchując chodu kompanów. Natomiast kopyta zwierząt zmieniają się w zależności od pory roku i warunków pogodowych – latem rozszerzają się, stają się mięsiste, gąbczaste i bardziej przyczepne, a zimą kurczą się i stają się swego rodzaju twardym szpikulcem do rozłupywania lodu i śniegu (m.in. w celu znalezienia pożywienia czy utrzymania równowagi).
- 7.** Renifery biegają z prędkością 80 km/h i są świetnymi pływakami nawet w bardzo zimnych wodach, w czym pomaga im grube futro, izolujące ich skórę od zimna.
- 8.** Zwierzęta te mają niezwykle nosy, które dzięki gęstemu ukrwieniu ogrzewają powietrze, zanim trafi ono do płuc. Niektóre nosy przez to przybierają czerwony odcień i stąd wzięła się historia o czerwono nosym reniferze.
- 9.** Mówi się, że renifer jest zwierzęciem wyłącznie roślinożernym, lecz to nie do końca prawda. W ekstremalnie trudnych warunkach, gdy na ziemi nie mogą znaleźć roślinnego pożywienia, renifery potrafią z głodu zapolować na mniejsze zwierzęta, aby przetrwać. Renifery potrafią wyczuć porosty nawet spod 60-centymetrowej warstwy śniegu.
- 10.** Ostatnią ciekawostką jest to, skąd mogło się wziąć wyobrażenie o latających reniferach. Otóż w tundrze, gdzie wypasali się renifery, zdarzały się gatunki roślin halucynogennych, a wypasający je pasterze pili mocz tych zwierząt. Niewykluczone, że przy jednej z halucynacji zobaczyli oni latających podopiecznych i stąd wzięło się mit o ich magicznych zdolnościach.

Elizabeth Landeberg



GWIAZDKOWA PRZYGODA KOKARDKA [cz. 1]

Każda opowieść musi mieć swój początek – nie inaczej jest ze świątecznymi tarapatami, w które wpadł pewien niepozorny elf o wielkim sercu. Historia ta będzie podzielona na trzy akty, publikowane cyklicznie tydzień po tygodniu. Tytuł bardzo roboczy, ale po finale na pewno wpadnę na jego ostateczne brzmienie. A tymczasem, oddaję głos naszemu bohaterowi.

Dzwoneczki wygrywały nade mną swą radosną pieśń, targane pędem latającego pojazdu, który chwilę temu wystartował z oblodzonego lądowiska. Mogłem jedynie obserwować jak długie, czerwone sanie kierują się na południe, rozpoczynając tym samym swą wielką coroczną wyprawę dookoła świata. Gdyby to był rok jak każdy, wszystkie grzeczne dzieci jutro skakałyby z radości, ciesząc się z otrzymania wymarzonego prezentu. Mikołaj znów wróciłby do nas z pustymi saniami, pani Mikołajowa rozdałaby nam wszystkim swoją przepyszną szarlotkę, a my, tańcząc i racząc się świątecznym cydrem, tańczylibyśmy przez trzy dni i trzy noce, wieńcząc pracowite tygodnie, spędzone na czytaniu listów, robieniu zabawek i czyszczeniu sań. Czyniąc długą historię krótką, byłoby tak, jak co roku, czyli pięknie!

Zapewne, czytając te słowa, domyśliliście się już, że coś poszło nie tak. Widzicie, w tym roku starszy naczelnik magazynowy, Giftuś II z rodu Bieguników, popełnił błąd, który wszystkich kosztować będzie wieczną hańbę i gigantyczny wstyd, zaś o naszej porażce słyhać będzie nawet w czeluściach rowu mariańskiego. W tym roku Giftuś II złamał swoją regułę i przyjął na staż nieopierzonego młodzika, który tak bardzo pragnął uczestniczyć w Wielkim Dziele Cudotworzenia, że teraz zwisa smętnie z drzewa, z nogą utkniętą w zacisku grubej liny, a wokół nie ma nic, prócz tłumu oblodzonych choinek

i całej masy śniegu, sięgającej do widnokręgu i jeszcze dalej. Zgadza się – ten chudy i niewysoki łamaga, ubrany w zielone ubranko z białymi zdobieniami (i długą czapką, którą właśnie porywa jakiś zapchlony, tłusty zajęć!), to właśnie ja. Och, nie mogłeś wymarzyć sobie lepszej chwili na rozpoczęcie dziennika, Kokardku III z rodu Podlasków! Po co ty to w ogóle do siebie mówisz, skoro i tak nikt cię nie usłyszy w tej ciemnicy-zimnicy! Równie dobrze mógłbyś wrzeszczeć:

— NA POMOOOOC!

Widzisz? Ni hu-hu, ani żywej duszy!

Jak się tu znalazłem? Nie pytajcie, za długo, by opowiadać (jeśli ktokolwiek mnie słucha). Grunt powiedzieć, że kamyczek w postaci jednej, małej literówki, doprowadził do tak potężnej lawiny absurdu, że teraz leżę obezwładniony pod jej naporem (choć tak właściwie, to wiszę z nogami w górze). Podo mną, w ciągle piętrzącej się warstwie, leży lekko zakopany mały niebieski pakunek, obwiązany wstążką czerwoną niczym sanie, do których owo pudełko, przez moją głupotę, nie trafiło. Przecież to będzie największy świąteczny skandal od, no... od zawsze! Mikołaj zawsze był na czas i co roku dostarczał 100% wszystkich prezentów, a teraz jedno dziecko nie otrzyma swojego! I żeby to jeszcze był jakiś niesforny łobuz, dla którego zabraknie różgi i węgla... Takie niedopatrznie by mi wybaczyli. Ale brak podarku dla dziecka z listy grzecznych urąga wszelkim zasadom BHP – Bożonarodzeniowej Hierarchii Prezentów!

Och, Kokardku, Kokardku... Tak to z tobą jest, że nawet gdy coś z pozoru idzie dobrze, to ty i tak musisz to sknocić. A gdy wydaje się Ci, żeś zauważył pomyłkę na czas, wichura sygnie ci w oczy śniegiem, sprowadzi w głąb jakiegoś dziwnego, ciemnego lasu i jeszcze pchnie prosto w czyjąś

pułapkę. Brrr! Strach się bać, myśląc, kto może polować w tak paskudnych miejscach, jak to!

Cśś! Kogoś słyszę! A w zasadzie, kilku ktosiów! Brną w tym przekłętym śniegu, słyszę, jak ich grube stopy przebijają się przez grube hałdy raz za razem! Już stąd widzę ich kartowate, obleśne sylwetki i... Zaraz! Czy to ja jestem głodny, czy ktoś inny warknął?! Och, no to się dograłem! Jeśli ktośkolwiek znajdzie moje ciało, zapewne na nagrobku będę miał napisane: „Tu leży Kokardek III z rodu Podlasków, fajtłapa, ciamajda i zakała całej elfiej społeczności, urodzony w...”

— No patrzcie, kumraty, co to się w nasze sidła złapało! Prędkim spojrziałem w stronę tego, kto to powiedział. Posturę miał niską, ale przewyższał normalnego elfa o głowę. Jego długie, spiczaste uszy były odchylone na boki, a krótki nos sterczał jak jakiś igielny szpic. Ubranie miał paskudne, ciemne, grube i skórzane, za pasem chował kilka ostrych jak brzytwa nożyków, a w ręku trzymał krótkie, zakrzywione ostrze. Wkrótce moje oczy naliczyły tuzin tych obrzydliwych stworów, zaś u prawego boku ich przywódca przysiadł mniej więcej dorównujący mu wzrostem czarny wilk, szczerzący teraz swoje kły w moją stronę. Nigdy wcześniej nie spotkałem tych typków, ale nie musiałem nawet zgadywać – z zamkniętymi oczami rozpoznać można przecież trowy, śmierdzące jak stuletni ser! — Oczom nie wierzę — parsknął jeden z nich. — Miałem nadzieję na jakiegoś dzika albo jelenia, ale żem nie

przypuszczał, że dziś podjemy sobie smacznutkiego, tłuściutkiego elfa!

— Wypraszam sobie! — wrzasnąłem, wzburzony, ale też przestraszony. — Nie jestem ani tłuściutki, ani smacznutki! Proszę mnie natychmiast wypuścić.

Paskudy zaśmiały się tylko na moje słowa. Och, jak można być tak zepsutą i podłą istotą, jak te pokurcze!

— Wypuścić, a to dobre! Nie po to Grum-Bol pułapkę zakładał, co by teraz zwierzyne z rąk na wolność postać! Pójdiesz ty z nami!

Uch! Nieprzyjemne było zderzenie z ziemią, gdy jeden z trowów mnie odwiązał szybkim cięciem nożyka. Nie zdążyłem nawet dobrze rozmasować nóg, gdy pochwycili mnie prędko, związali moje ręce i ciągnęli do swojej kryjówki, w mroczną, niebezpieczną czeluść puszczy, do której żaden elf nigdy nie powinien się zapuszczać...

M. Matłok

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MIEMÓW

BY AGATA IWANOW

Bluza Karola pokazuje co można usłyszeć w
mojej piwnicy:



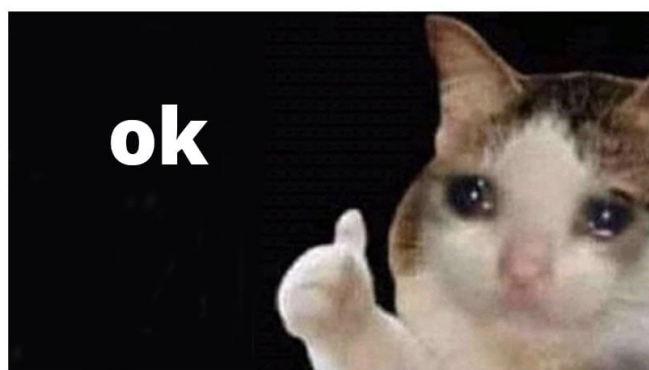
Angelika Nadworna

PRZYGARNIESZ KARPIA NA ŚWIĘTA?



Agnieszka Tokarska

Ola słuchająca
prośby Włodka:



Elwira Felczerek



Twoja piosenka świąteczna



Moja piosenka świąteczna

Marcin Wozny

>ja: *dzisiaj kulturalnie, góra
2 piwa i przed 22 do domu*
>też ja o 3 w nocy:



eej, to gdzie teraz idziemy?

Piotr Melniczenko

Gry Mróz nie odbiera
od Ciebie telefonu
po raz 82137420



Patryk Okoń



Krystian Szaniawski

HOROSKOP MIKOŁAJKOWY

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 05.12.–11.12.

Baran (21.03–20.04)

Zajrzyj do wszystkich butów i sprawdź, czy czekają na Ciebie piękne, nowe pantofelki czy dziurawe skarpety. Pamiętaj, że niegrzeczne dzieci nie dostają prezentów.

Byk (21.04–21.05)

Mikołaj już zaciera ręce na myśl o ciasteczkach, które mu co roku zostawiasz. Twoja hojność się opłaci i ktoś się dzięki Tobie uśmiechnie.

Bliźnięta (22.05–22.06)

W mroźny dzień przyda się obok druga para rękawiczek z ciepłymi dłońmi w środku. Rozejrzyj się – świąteczne *love story* już na Ciebie czeka. Może to właśnie miłość?

Rak (23.06–22.07)

Przesadzasz ostatnio z imprezowaniem i widzisz latające sanie ciągnięte przez renifery. Zrób postanowienie świąteczne i skup się bardziej na pracy oraz rodzinie.

Lew (23.07–23.08)

Obserwacja misiów polarnych przyniosła zaskakujące wieści – one wcale nie piją Coca-Coli! Bierz z nich przykład. Zakładaj czapkę i szalik.

Panna (24.08–23.09)

Pieniądze będą się sypać w grudniu jak śnieg. Poczyń inwestycję i odłóż trochę na cięższy okres. Zrób badania kontrolne, zabierz na nie także swoich bliskich.

Waga (24.09–23.10)

Na mikołajowej poczcie aż się roi od listów do Mikusia, nie zapomnij napisać swojego – jest szansa, że rozczulisz staruszkę. Spotkasz na swojej drodze kogoś wyjątkowego.

Skorpion (24.10–22.11)

Okazja na ciekawy i rozwijający wyjazd pojawi się jak zorza polarna nad Laponią, nie przegap jej. Świąteczne szaleństwo zakupowe dramatycznie nadwyręży Twój portfel. Uświadomisz sobie, że liczy się obecność i pamięć, a nie drogie podarki.

Strzelec (23.11–21.12)

Pracowite elfy szykują już dla Ciebie worek prezentów – podziel się nimi z bliźnimi. Nie zapomnij też o tych czworonożnych, które same nie dadzą rady przeżyć w zimie.

Koziorożec (22.12–20.01)

W najbliższym czasie przeżyjesz przygodę niczym rodzina Griswoldów w świątecznym hicie. Nie daj się wyprowadzić z równowagi, nie musisz mieć najładniejszej choinki w mieście.

Wodnik (21.01–18.02)

Plotki na biegunie północnym głoszą, że rozpijasz renifery sokiem żurawinowym – nie rób tego – one, w przeciwieństwie do Ciebie, mają ważną robotę do wykonania. Kto wie, może i dla Ciebie znajdzie się świąteczna fucha.

Ryby (19.02–20.03)

Pani Mikołajowa już udekorowała dom światłkami, niech będą dla Ciebie drogowskazem na kolejne dni. Światło wypełni Twe myśli i serce.

Wróżka Śnieżynka

SKRÓTY ODCINKÓW

#1541–1545

PONIEDZIAŁEK

LS #1606

Posel Janusz Kowalski kontra przysłowia polskie

Witamy na zdalnych. Włodek niczego nie kupił. Czaicie???? NIE KUPIŁ! Powinni go beatyfikować. Karolowi smutno i się załamał. Ajmak nie umie, słuchawki umią. W tamtym tygodniu Włódkowi koło *uja latało, że był chory i zarażał Karola, a w tym stwierdził, że jednak go to obchodzi... Potem poleca serial, który określa jako „nudny”. LS jest inspirowany nie wiadomo czym. Włodek gada o słuchawkach, bo kupił słuchawki, do których jakiś typek coś włożył. Teraz Karol poleca film. Przewińmy... Ten Drugi pokazuje obrazek z kawałkiem świetnej muzyki, polecam ja. Włodek grozi Karolowi, wzywam prokuraturę: Oooooooooooooooooooooo!!!!!! Pan poseł nie rozumie przysłów, ale to macie w tytule... Hania dała Bartkowi. ■EL

WTOREK

LS #1607

Telegazeta nadal działa!

Włodek. – I wszystko jasne. Były czapki, jest kurtka. Szafiarka jak się patrzy. I to w Myśliwcowej bluzie w miodożerem. Odpowiadam: 1. Podoba się. 2. Tak. Szok. Wiecie, czego nie można robić telegazetą? Podetrzeć się. DA-BUM-TSSS. Oglądamy i czytamy rubrykę matrymonialną. Urzeka mnie zdjęcie ślubne Włódka i Mon stojące w kadrze, to naprawdę urocze. Wiecie na której stronie jest horoskop? To już wam mówię: jest na **19** stronie. Karol rozgryzł telegazetę! Sprawdź jak! Inni go za to nienawidzą! Lecz skoro więźniowie z niej korzystają, to znaczy, że *high life* i mają sobie w pierdłu komóreczki, interneciki, kij wie co jeszcze. Kuro nie jest telewizorem i zapamiętajcie to. Kanapka Drwala wróciła i sieje spustoszenie. Mikrofalówka też, ale kto nie lubi twardej podeszwy o posmaku mięsa zamiast soczystego kotleta, albo miękkiej i mokrej pizzy? No kto? Nikt. Włód nie wiedział, ale już wie. Basen zamknął knajpę i jest inba. Taka inba, że aż Lekko Stronniczy zmienia język na niemiecki. *Scheiße!* ■EL

ŚRODA

LS #1608

Świąteczne intro wróciło

Mamy to! Lekkostronnicze vlogmasy – ulubiony czas w roku! Tyrada religijna, Włodek złapał laga. Bóg tak chciał. Przez Adele i jej album *30* dziennikarz prawie stracił robotę. A ludzkość straciła możliwość *shuffle* na Spotify. Niedobra Adele. Karol nie ma żadnych oczekiwań w życiu. I dobrze. Karol pyta, czy może. Włodek mu odpowiada jak pani Pelagia – starsza pracownica w tym zakładzie: „no pewno”. Adam Mickiewicz, *Dziady*... i tutaj nie napiszę żartu, bo będzie to czytać moja Pani promotor i głupio. Pozdrawiam, Pani Moniko! Wracając, o coś chodzi z tymi *Dziadami*. O co? No jak nie wiadomo, to wiadomo – o obrazę czyichś uczuć. Włodek obraził uczucia widza i jego telewizor. Karol obraża ludzi, którzy siedzą na forach telewizorowych. Włodek prosi Olę w imieniu kolegi i nas wszystkich. ■EL

CZWARTEK

LS #1609

Kierowcy BMW wypadli najgorzej w teście na psychopatę

Czemu nikt nie pisze do Włodka: Jak ty z tym Karolem wytrzymujesz, to ja nie wiem? W sumie dobre pytanie, bo przecież obaj są nieznośni, więc czemu tylko Włodkowi się pod tym względem dostaje? Typowy LS-owy temat, czyli wózek z Biedronki, który chciał poczuć smak wolności. Opisana sytuacja skłoniła chłopaków do głębokiej refleksji na temat moralności przywłaszczenia sobie sklepowego wózka. Włodkowi już zaświeciły się dolary w oczach na myśl o tym, że mógłby taki wózek sprzedać z zyskiem na OLX. Wyznaje też, że lubi czasem docisnąć pedał gazu, byle tylko nie poszedł w ślady Donalda Tuska, bo czym potem będzie jeździł do Karola? Pociągami jak jakiś zwykłek? Miliony Polaków przez LS-a przegrało *Whamageddon*, czyli grę, w której uczestnicy muszą unikać piosenki *Last Christmas* od 1 do 24 grudnia. Nie spodziewali się, że odpadną już 2. dnia i to przez ich ulubiony program naukowo-informacyjny. Na koniec strona, na której możemy kupić biżuterię z mlekiem matki czy też fragmentem pępownicy. Panowie byli w totalnym szoku. Osobiście wolalabym biżuterię z krwią moich wrogów, ciekawe czy jest również taka opcja.

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

LS #1610

Chyba czas przeprosić Roba Gryna i kupić trochę bitcoinów

MetaHeroes Roba Gryna dobrze sobie radzi w świecie coinów i tu zaczyna się nasza gehenna, drodzy czytelnicy, bo mamy wątpliwą przyjemność słuchania przez 8 minut o tym, jak dwóch typów plecie trzy po trzy o jakichś dyrdymałach. 8 MINUT! Nie! Boże, proszę! Nie! Uszczypnijcie mnie, bo chyba śnię. Serio. Uszczypnijcie mnie, bo może śnię właśnie o jakimś genialnym artykule, jak Salvador Dali. Opowieść o tym, jak ser wpływa na nasze sny i dlaczego Włodek pije kawę to wytchnienie po pierwszych 8 minutach, które będą mi się śniły po nocach. YouTube, dziękuję Ci za funkcję odtwarzania z prędkością 1,75. Kawa nie wpływa na Włodka, a pije ją tylko dlatego, że nie chce mu się robić herbaty. Winamp wraca. Nikt nie wie po co, ale wraca. *What year is it?!* Włodek gardzi Spotifajarzami. Rozumiem Włodka. Spotify to zbrodnicza organizacja, która słabo płaci artystom. Na końcu mówią żarty o jakimś Januszu Kowalskim. Nie wiem kim jest Janusz Kowalski. ■HZR

Autorzy: Elizabeth Landeberg
Marysia Bolek
Maciek

ZBRODNIEM ABSOLUTNE, CZYLI ZA CO GNIEWA SIĘ ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Co roku 6 grudnia obchodzimy dzień świętego Mikołaja. Wie to każdy, duży i mały. Wiadomo też, że ten uprzejmy dziadek, przyobleczony w czerwony strój, słynie z obdarowywania prezentami. Nie dajcie jednak usnąć swojej czujności! Upominki nie należą się każdemu, a jedynie tym, którzy przez cały rok byli grzeczni, albo zachowywali się przyzwoicie, albo po prostu się starali. Pomimo tego, że każdemu zdarzy się zrobić coś niedobrego (jak na przykład leniuchowanie w trakcie dnia pracy), Mikołaj jest w stanie rzucić to w zapomnienie, chyba że... No właśnie. Są czyny, których nie da się wybaczyć. Bez dłuższych ceregieli, przedstawiam Wam kilka *zbrodni absolutnych*, które bezwzględnie dyskwalifikują z listy oczekujących na prezent na co najmniej rok.

Zostawianie ostatniego ciastka w paczce

Dzisiejsze zestawienie rozpoczynamy od niecnego uczynku. Każdy zna chyba ten ból, kiedy paczka łakoci wygląda na niemal nienaruszoną, a w rzeczywistości to tylko pułapka zastawiona przez któregoś niegodziwego domownika. Takich rzeczy należy się wystrzegać. UWAGA! Tyczy się to także napojów przechowywanych w lodówce!

Wsypywanie płatków do mleka, a nie na odwrót

Ranisz jego uczucia, jeżeli mylisz kolejność i najpierw wlewasz mleko zamiast wsypać płatki. Nieprzepisowe działanie pozbawi Cię łask świętego Mikołaja, ale na szczęście możesz liczyć na wsparcie Elfów, które po cichu Ci kibicują. Nie zdziw się więc, kiedy otrzymasz zakazaną drobnostkę...

Nieznajomość ani jednego „tytułu” Remigiusza Mroza

Remigiusz i święty Mikołaj to dobrzy koledzy. Jeden ułatwia drugiemu dostęp do fabryki świątecznej czekolady, a ten odwdzięcza się kolejnym kąskiem literatury. Pocciwy staruszek bardzo się zasmuci, kiedy dowie się, że nie kojarzysz ani jednej przygody komisarza Forsta. Jeżeli zaliczasz się do tego niechlubnego grona, uciekaj chyłkiem!

Niepoprawne używanie podstawowych zwrotów i wyrazów

„Tutaj pisze, że ...”, „kordła”, „włanczać”, „cofać się w tył”, „bibloteka”, „wziąć” – aż włos się od tego jeży. Popęlanie takich błędów jest po prostu zabronione. Jeżeli święty zobaczy „coś” takiego w Twoim liście, to o prezencie możesz co najwyżej pomarzyć. No, chyba że bardzo prosisz się o słownik ortograficzny. W takim razie próbuj śmiało.

Łapka w dół pod odcinkiem LS-a

Jeżeli chcesz, żeby YouTube się na Ciebie obraził, Włodek rozpaczął i szlochał po nocach, grupa IMPO Cię wyklęła, a święty Mikołaj zamknął w fabryce papieru świątecznego, to droga wolna. Ale pamiętaj! Tej zbrodni dokonujesz na własną odpowiedzialność, a jej przykre skutki będą się ciągnęły za Tobą jeszcze przez długie lata. Wybór (nie) należy do Ciebie.

Z tymi dobrymi radami Was, Drodzy Czytelnicy, zostawiam. Pozostańcie w dobrych, mikołajkowo-bezbeckich nastrojach, a los niech Wam będzie łaskawy, jak sympatia reniferów do swojego właściciela.

Antoni Forenda

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ

1. Dzielimy się zakupami z *Black Friday*
2. Rzeczy a ludzie – różnica między Kochaniem a używaniem
3. List otwarty do Włodka o tym, żeby pokazał kolekcję słuchawek
4. Rebecca Black – *Friday* [ANALIZA PIOSENKI]
5. Przegląd najnowszych trendów kurtkowych
6. BEZBEK jako telegazeta – czytalibyście?
7. Co jest takiego w Burgerze Drwala, że ludzie na niego czekają?
8. Najlepsze jedzońsko z mikrofalówki
9. Jak ten Włodek wytrzymuje z Karolem
10. *Pimp my wózek* z Biedronki
11. BMW – Być Może Wariat?
12. Buk tak chciał – jesień i świerk protestują

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: URSZULA SKORODZIŁKO

KOREKTA: KATARZYNA CHRZĄSZCZ, LENA ŚNIADAŁA, ANGELIKA MAZUR, ANGELIKA KONIECZNA, AGATA PILARSKA, MONIKA LEPIONKA, SEBASTIAN CZAPLIŃSKI

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: MICHAŁ ADAMCZYK

GRAFIKA: JUSTYNA KAWA, PATRYCJA DOMIN, BARBARA POBIEDZIŃSKA, JULIA JAKUBOWSKA

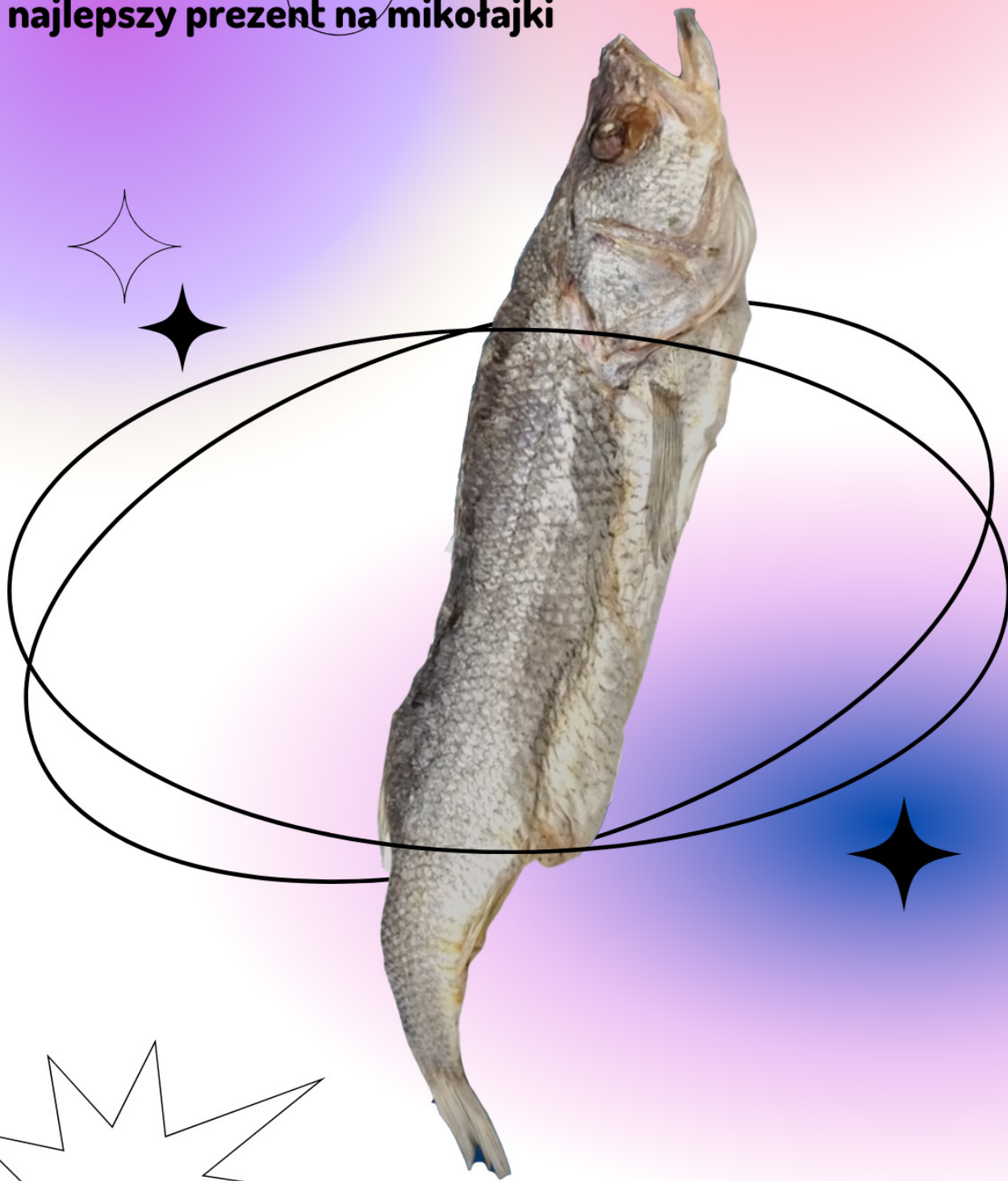
AUTORZY: ANTONI FORENDA, M. MATŁOK, PATRYK RADZIEJEWSKI, KRZYSZTOF WROŃSKI, FILIP PISARSKI, ADUS, WERONIKA ADAMEK, AGATA IWANOW, ELIZABETH LANDEBERG, MARYSIA BOLEK

OKŁADKA: JULIA JAKUBOWSKA

Taranka

300g

najlepszy prezent na mikołajki



18,99 zł

